

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** vendredi 7 janvier 2005 19:52

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 7.1.2005

Warszawa: piątek, 7 stycznia 2005

Ja tak szybko nie zmieniam zdania, więc błagam: nie padaj na kolana, bo czuję się awansem zażenowany sytuacją, podobnie jak Wojtyła gdy został papieżem i kardynał Wyszyński przed nim ukłęknał (tak było – sam widziałem jak nowo upieczony papież wpadł w panikę i zaczął podnosić czcigodnego kardynała i zarazem chyba swego profesora). Na razie nie mam nic nowego, bo od kilku dni nie jestem w stanie malować z powodu rozmaitych życiowo administracyjnych perturbacji, które mnie „dysturbują”. Maluję postać lub grupę postaci siedzących. W układzie jest to podobne do tych białych postaci na ciemnym tle jakie kupiłeś. Obraz utrzymany jest w kolorach pomarańczowo niebieskich, ale daleko jeszcze do końca. Dokłada się ohydna pogoda i nie najlepsze samopoczucie, bo czasami ćmią mnie zęby (oby tylko nic się tam nie robiło, bo wymagało by do demontażu części implantu – czasami ćmią po prostu na zmianę pogody).

Co do Częstochowy, to odczuwam coś podobnego właśnie jak w wypadku klękania. Nie mam w sobie duszy rasowego Chryścjanina i nie cierpię nadstawiać drugiego policzka, a po pierwszym na pewno oberwę, już choćby z powodu tego uszczuplenia funduszu miasta. Mam to jak w banku. To wszystko nie znaczy, że nie potrafię docenić tej inicjatywy i wysiłków z nią związanych i nie żywię szacunku dla osób, które do tego się przyczyniły ale tak już w moim wypadku jest: im lepiej tym gorzej. Zawsze lubiłem siedzieć w ostatniej ławce, a gdy w trakcie jakiejś imprezy zapraszano na scenę: „pan z trzeciego rzędu, niech się pan nie chowa, prosimy do nas...” chowałem głowę w ramiona i udawałem, że mnie tu nie ma. No a teraz wypychany jestem przed fotele dla oficjeli. Wśród dziesiątek zaproszeń jakie jak zwykle spłynęły na przełomie roku znalazło się też zaproszenie imienne dla dwóch osób na Bal Dobroczynny organizowany przez jakieś Stowarzyszenie Rodzin Polskich czy jakoś tak pod protektoratem ostatniego prezydenta RP na uchodźctwie, ale dodatkowo pod protektoratem Leszka Balcerowicza jak też i szeregu innych filarów współczesnego establishmentu. Stroje wieczorowe obowiązkowe (mam piżamę, którą ubieram wieczorem - czy mogła by być uznana za strój wieczorowy?) wstęp 400 zł od osoby. Nie było nigdzie magicznych czterech literek RSVP czy jakoś tak o konieczności potwierdzenia, więc walnąłem zaproszenie na makulaturę, aliści po czterech dniach przychodzi powtórnie ze skreśloną sumą 400 złotych i prośbą o potwierdzenie. Myśleli, że 800 złotych mnie wystraszyło. Zatelefonowałem, podziękowałem i grzecznie ubolewałem, że niestety nie mogę. NIE-NA-WI-DZĘ takich imprez. Zapewne dałem im jakąś grafikę na cele dobroczynne i stąd zaproszenie. Dałem też Kawalerom Maltańskim (wołałbym Pannom Maltańskim) ale na szczęście nie organizują Balu. W ogóle te grafiki załatwiły mi problem dobroczynności na dwa lata i to jest główny mój sukces, bo handlowo raczej nie idą. No to tyle.

Zdzisław